

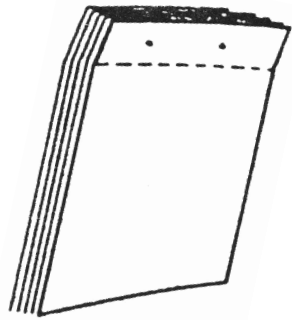
B O C Z N Y

22.12.2018 / pismo którego nie ma

T O  R

powtórki

3 0 3



niewyraźny,

więc zagłuszać.

Zagłuszać g ł o-

śno



muzyką

głośną. † próznej głowy rebus gotowy.



Jezyk polski

zwierz dziwny

Obchody, dochody,

pochody, odchody.

Wschody, zachody,

schody.



BYŁ TAKI

WIATR,

ŻE

nie / **szło** / **iść**

NORMALNIE

PANIPATRYCJA 16.07.2016

twórczość

KIOSK (20)

Marian Grześczak



„Lubię sonetu trudną, misterną budowę” — napisał Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Ale tak naprawdę co tu można polubić? Toć to sztuczność nad sztucznościami. Policzona ilość wersów, ustalona ilość

nierównych zwrotek, ścisłe zasady rymowania, stała średniówka w trzynastozgłoskowcu. Mówię o porządnym sonecie, sonecie z krwi i kości, wypucowanym jak but, wygłaskanym jak kłamka u drzwi, dokładnym jak szwajcarski zegarek (a gdyby jeszcze sonet wskazywał godzinę — byłby dziełem absolutnym), jednym słowem mówię o sonecie, który swoją samą formą wiąże treść, ścisła, prasuje, aż wiersz przypominać zaczyna szynkę lub baleron. Jak w taką sztuczność wszczepić szczyptę natchnienia? Nie wiem. Faktem jest, że Mickiewiczowi w *Sonetach krymskich* udało się to genialnie. Cały ów sonetopól (czyt. sonet polski) rozreklamowała w *Księdze sonetów* Małgorzata Baranowska, pisząc doskonały wstęp (do doskonałej formy musi być doskonały wstęp) do sonetów-solo i sonetów-bukietów, albo wieńców. Wielec sonetów jawi mi się jako najwyższa i najdziwniejsza forma zabawy poetyckiej, właściwa dziwakom, zbijosłowcom, układaczom krzyżówek, odlewnikom dzwonów. Nie więc dziwnego, że liczni autorzy, powiedziałbym sonetnicy, buntują się przeciwko narzuconej formie. Dramaturg Antonin Pitunský, paryski Czech, wsławił się sonetem ułożonym z 10231 słów (podobno jest w *Księdze Guinnessa*, ale nie sprawdzałem). Polski autor, Józef Jankowski, przypomniany przez Małgorzatę Baranowską, napisał sonet jednozgłoskowy, co też jest wyczynem nie lada. Chwała wydawnictwu

Eventus (Kraków 1997) za pożyteczną zabawę, oto ona, zatytułowana *Pobudka*:

W bój!
Z czuć
Rzuć
Zdrój!
Skuj
Chuć!
Budź!
Stój!

Drwij
Z burz,
Rwij

Z zórz,
Ży,
Twórz!

Ośłupił mnie inny polski sonetnik, zamieszkany w Zurychu Jan Stanisław Skorupski, autor wydanego tam zbioru *Tempo. 732 sonety w dwóch językach napisane w ciągu 126 dni 1995 roku*. (editio el Zurich 1998). Górna część książki jest po polsku, dolna po esperancku. Łańcuch sonetów (bo to cały łańcuch) zaczyna się ogniem z *1 stycznia*: „na placu San Marco w Sylwestra/ sur placo Sankt-Marko Silvestro...” zaś kończy ogniem z *31 grudnia*: „PANIOM i PANOM bez sekretów/ VIRINOJN VIROJN sen sekretoj...” Na każdy dzień roku sonet, w imię kalendarzowej dokładności, uwzględnił autor nawet rok przestępny. Sonet ten powinno się czytać co cztery lata.

We wstępie do tej grubachnej książki czytamy: „Pierwszymi czytelnikami tej książki byli Calude Gacond, Dietrich M. Weidmann i Jan Zieliński, którzy napisali krótkie recenzje i dzięki nim autor został sonetowym rekordzistą świata z zapisem w *Księdze Rekordów Guinnessa*...

W bój!
Z czuć
Rzuć
Zdrój!
Skuj
Chuć!
Budź!
Stój!

Drwij
Z burz,
Rwij

Z zórz,
Ży,
Twórz!







DEWASTACJA ŚWIĄT

Albo takie reklamy

śpiewne: wszystkiego

najtańszego, pakujemy

ładnie co popadnie.



Wody lanie

„W dzisiejszym* świecie, gdy wszyscy zalewani jesteśmy rozmaitymi danymi z różnych źródeł, nietrudno zrozumieć, dlaczego ludzie mają często wrażenie, że tracą kontakt z nowościami nawet w swej własnej dziedzinie. Wzrasta też, jak się sądzi, poczucie utraty więzi ze światem jako całością”.

Też mi nowość! To wiadomo od momentu, kiedy pierwsza litera padła na trwalszy niż piach przed ulewą podkład. Mnożymy słowa bezskutecznie od tysiącleci. Świat jako całość? Ha, ha! Przedmowy i wstępy są zawstydzające. Kto powie: koniec?

* Cytat z: E. T. Hall, *Ukryty wymiar* (1966), tłum. T. Hołówka.

Pamięci Konstantego Puzyny

.....
Czas na mnie
czas nagli

co ze sobą zabrać
na tamten brzeg
nic

więc to już
wszystko
mamo

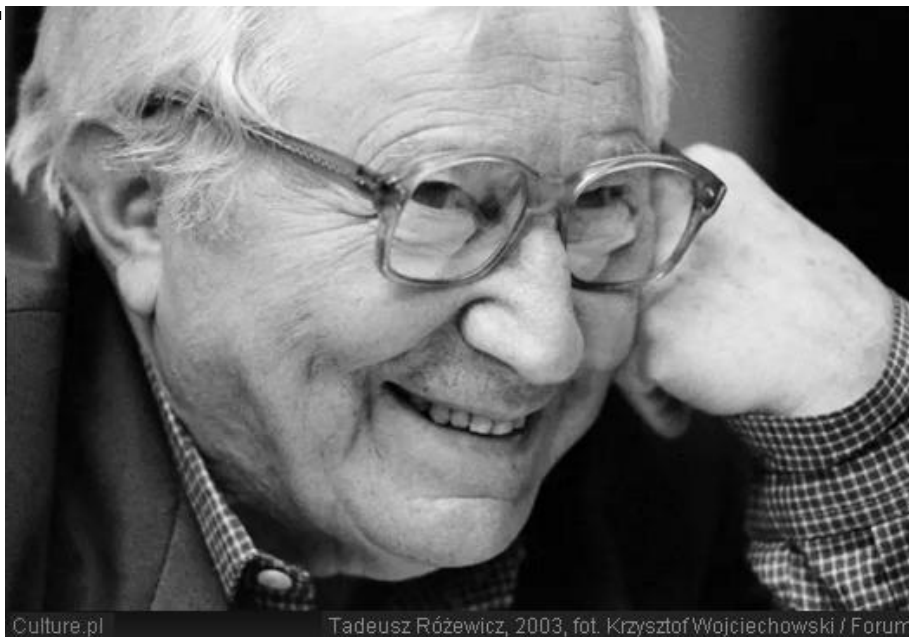
tak synku
to już wszystko

a więc to tylko tyle

tylko tyle

więc to jest całe życie

tak całe życie



Culture.pl

Tadeusz Różewicz, 2003, fot. Krzysztof Wojciechowski / Forum

Tadeusz Różewicz, 1989



Wierszyk na przybywanie

Dnia przybywa i czas jest nasz,
nasza ozimina ponad szronem.

Więc tak wygląda ozimina? Idziemy
za przyjacielskim na smyczy cielskiem,
nic więcej.

Więcej idzie z nami.

*Mój pierwszy wierszyk. Tęsknię za nim.
Jest stary jak świat. I wciąż nieskończony.*

Max Zweit

